

## Urząd złoży za nas PIT-37: resort finansów potrzebował 5 lat na wdrożenie części pomysłu byłego ministra spraw zagranicznych

2015-03-17

To po prostu odrobina złośliwości o polityce podatkowej. Przed pięciu laty ówczesny minister spraw zagranicznych ogłosił tuż przed wyborami parlamentarnymi, że jego partia całkowicie zrewolucjonizuje rozliczenia w podatku dochodowym, bo zeznania (słynne PIT-y) będą wypełniać i składać urzędy skarbowe bez udziału podatników.

Wypowiedź ta była prawdopodobnie szybką, nerwową reakcją na ogłoszenie przez szefa największej partii opozycyjnej projektu wzoru zeznania w tym podatku opracowanego przez tę partię, mieszczącego się na jednej kartce papieru (obecnie jest ich kilkanaście). Oczywiście minister spraw zagranicznych zapewne miał w innych dziedzinach rozległą i rzetelną wiedzę, ale w podatkach był debiutantem, więc wszyscy po cichu stukali się w czoło, bo zeznanie (tak jak w sądzie oskarżony) może złożyć tylko podatnik, a ów „platformiany” pomysł najbardziej przypominał kafkowski proces, gdzie sąd składa zeznania zamiast oskarżonego, ale za to w jego imieniu.

Potem zaczęto tłumaczyć, że urząd skarbowy nie miał składać za nas zeznania, fakt miał je „wypełnić” (czyli być maszyną do pisania), a podatnicy – podobnie jak oskarżeni – mieli zeznawać po staremu. Oczywiście dyżurni miłośnicy każdego „liberalistycznego” pomysłu wynosili pod niebiosa geniusz rządzących i głębię wprowadzonych reform, a medialni celebryci (i celebrytki) na klęczkach słuchali perorujących na ten temat „liberalistów”(nie mylić „liberałami”), którzy zastąpili w tej narracji nieco zagubionego ministra spraw zagranicznych (w końcu nie za to go cenimy).

Po pięciu latach słowo ciąłem się stało, urzędnicy resortu finansów odrobili przysłowiowe słupki i można już przy pomocy urzędowego oprogramowania wypełnić jeden, zresztą najmniej ważny formularz – PIT-37, czyli zeznanie osób uzyskujących dochody ze stosunku pracy jednak od warunkiem, że podatnik nie jest emerytem lub rencistą i nie zechce korzystać z ulg a nawet z przekazania 1% podatku na zbożne cele. Czyli – jak zawsze – góra urodziła mysz, zresztą niczego innego nie była w stanie dotychczas powić.

Jakoś „liberalistyczne” media nie ogłosiły kolejnego sukcesu rządzącej nam miłościwie koalicji, bo przecież nikomu nie są potrzebne tego rodzaju „gadżety” rozliczeniowe. Ale teraz już wiemy, że zapowiedzi przedwyborcze, są jednak realizowane. Mam kończąc tylko jedno pytanie: jaka firma informatyczna przyczyniła się do tego sukcesu i ile nas podatników kosztował jej twórczy wysiłek? Proszę potraktować to pytanie jako formalny wniosek trybie dostępu do informacji publicznej. Zresztą czy warto było wydawać te pieniądze?

Witold Modzelewski  
Profesor Uniwersytetu Warszawskiego  
Instytut Studiów Podatkowych

[http://www.podatnik.info/publikacje/urząd\\_złoży\\_za\\_nas\\_pit\\_37\\_resort\\_finansow\\_potrzebowal\\_5\\_lat\\_na\\_wdrozenie\\_czesci\\_pomyslu\\_bylego\\_ministra\\_spraw\\_zagranicznych,eksperci,eksperci,394538](http://www.podatnik.info/publikacje/urząd_złoży_za_nas_pit_37_resort_finansow_potrzebowal_5_lat_na_wdrozenie_czesci_pomyslu_bylego_ministra_spraw_zagranicznych,eksperci,eksperci,394538)